

TYGODNIK BIAŁOSTOCKI

Czasopismo narodowe poświęcone zagadnieniom politycznym, społecznym i ekonomicznym
z uwzględnieniem spraw miejscowych,

STAŁY DZIAŁ LITERACKI.

Redakcja otwarta codziennie

od godz. 5-ej do 6-ej —

Elektryczna 9

Cennik ogłoszeń za tekstem.

Rękopisów redakcja
nie zwraca.

Wydawca — ADAM STRZEMBOSZ

Redaktor — WOJCIECH KULIKOWSKI.

Prenumeratę przyjmuje
administracja w dnie po-
wszednie w lokalu admi-
nistracji — Elektryczna 9
codziennie od 5-ej do 6-ej.

Cena miesięczna — 240 mk.
Kwartalnie — 720 „

OD WYDAWNICTWA.

Największą rękojmą odnalezienia właściwej drogi jest umiejętność skupienia myśli na najistotniejszej treści zagadnienia. Zdolność ta jest właśnie cechą charakterystyczną umysłów genialnych i genialnych narodów.

Przeciwieństwem jej, czyli wadą uniemożliwiającą znalezienie właściwego wyjścia z najprostszych nawet sytuacji, jest rozproszenie uwagi na liczne zjawiska wtórne towarzyszące danemu zagadnieniu.

Jednostka, czy też społeczeństwo obarczone tą wadą, nie potrafi nigdy odnaleźć swej wielkiej drogi.

To też najważniejszym zadaniem prasy jest ogniskowanie uwagi społeczeństwa na zagadnieniach najważniejszych, wskazując ich treść najistotniejszą.

Zadanie to leży przede wszystkim przed prasą periodyczną, z założenia swego więcej przemysłową, dalszą od sensacji dnia, od typu „Kurjerka”

W zawrotnym wirze zdarzeń epokowych dni naszych nie poddanie się urokowi sensacji wymaga wysiłku, na który nie codzień zdobyć się może czynnik decydujący przy ustroju demokratycznym, najszerze nieprzywykłe do ciągłej pracy myślowej masy, to też busola polityczna pozostać musi w ręku inteligencji. Pojmowanie tej prawdy i w Polsce zwyciężać zaczyna, bo prawda ta bynajmniej sprzeczną nie jest z demokratyzmem: rola inteligencji nie może być nigdy bierną.

Cechą charakterystyczną układu sił w Polsce jest bardzo znaczny udział prowincji w życiu politycznym. Fakt ten, być może, uchronił nas od nieobliczalnych przewrotów, zawsze możliwych w krajach, gdzie stolica monopolizuje decyzję walk politycznych. Stąd też doniosła rola polityczna i inteligencji pracującej na prowincji.

Zdaniem naszym uwagi powyższe dostatecznie określają program wydawnictwa.

22 czerwca 1922 r.

Tę lata budujemy nasze młode państwo, w codziennym trudzie i w walce z czynnikami biernymi, lub niechętnymi idei wielkiej i zdrowej Polski. Okres walki z bolszewikami, był zarazem początkiem budownictwa państwowego, skrepowany — przez warunki wojenne i konieczności państwowe i ekonomiczne. Nic więc dziwnego żeśmy dotąd nie rozwinęli w kierunku rozbudowy skrzydeł i nie dokonali tego, co możliwem było do wykonania gdyby nie wojna. Obecny okres pokojowy usuwa powyższe przeszkody. Otwiera się pole do pracy wielkiej, ofiarnej i stałej nad wzmocnieniem państwa od wewnątrz i nad unormowaniem naszych stosunków społecznych, ekonomicznych i administracyjnych.

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że rozpoczynamy naszą pracę nie od początków. Kompleks młodych państwów bałtyckich, powstają jak i my podczas wojny światowej o tyle ma cięższe warunki, że nie posiada własnej tradycji państwowej z przeszłości, niema własnych wzorów historycznych, które by dostosowując do obecnych warunków wcielić można było w życie. Nasza linja historyczna, o bogatej i świetnej przeszłości, wsparta o umysły Bolesława W. i Kazimierza, Szydlowieckiego, Zamojskiego i Ossolińskiego, Staszica, i Kołłątaja, Drucko-Lubeckiego i Prądzyńskiego, uświetniona wielką polityką Jagiellonów — jest dla polskiej i dla polskiej pracy społecznej wielkim wskaźnikiem i wzorem z którego wiele zaczerpnąć można.

Nasze warunki zewnątrz - państwowe, dzięki niezmiennym cechom polskiego charakteru i nasze niebezpieczeństwa zewnętrzne pozostały te same.

Raczej stwierdzić można, że rysy charakterystyczne bytu polskiego pogłębiły się znacznie i mocniej zarysowały. Musimy więc iść drogą wska-

zaną przez wielkich twórców różnych dziedzin naszego życia narodowego silni wskazaniemi przeszłości i wiarą w osiągnięcie celu.

Postulaty polityki narodowej jeszcze z czasów niewoli, określające jedno z najważniejszych zadań — zniesienia różnic, jakie rządy zaborcze wyżyłoby w duszach polskich z różnych dzielnic Rzeczypospolitej, nie tylko że po zdobyciu niepodległości nie straciły na wadze, lecz odwrotnie nabrały zasadniczego — życiowego znaczenia. Proces z całkowania Polski na naszych oczach odbyć się mający, musi pójść intensywnie, byśmy mogli skutecznie czoło stawiać naciskowi naszych sąsiadów. Zcałkowanie to pójść musi nie tylko po linji zniesienia różnic dzielnicowych, lecz przede wszystkim w kierunku ujednolajnienia warunków wewnątrz poszczególnych ziem Dawny podział administracyjny rosyjski na kresach wschodnich Polski, obecnie zniesiony pozostawił znaczne ślady w postaci przyzwyczajenia do dawnych ośrodków administracyjnych nor.ujących zarazem życie gospodarcze, handlowe i przemysłowe. Obecnie przy zmianie zupełnej stosunków państwowych, przy powstaniu innych centrów przemysłu i handlu, dzięki związaniu z zachodem nasuwa się zagadnienie zniesienia różnic jakie są pomiędzy niektórymi częściami naszych województw, w celu ujednolajnienia warunków ekonomicznych i społecznych. Ogromna część tego zadania przypada na prasę, przenikającą do wszystkich zakątków ziem naszych, mogącą dotrzeć wszędzie i wpływy swoje wywrzeć. Prasa narodowa, czuła na wszelkie zmiany wewnętrzno-społeczne i odbijająca opinię ogółu narodowego przyczynić się może znakomicie, do wykształcenia jednego typu obywatela polaka, do zrównania warunków w poszczególnych ziemiach i do zbliżenia ich do jednego wszechpolskiego typu.

Ufni w dobro naszej sprawy i pełni poparcia społeczeństwa, poświęcamy to nowe czasopismo służbie narodowej w jak najszerszym zakresie.

Pamiętać trzeba.

Uwaga społeczeństwa zajęta sprawami tej miary, co zamach na prawa Sejmu, przyjęcie Górnego Ślązka, oplakany stan skarbu i t. p., nie ma czasu wnikać w zagadnienia napozór drobne, mogące jednak mieć w przyszłości pierwszorzędne znaczenie, ze względu na to, że niemi coraz bardziej zaczynają interesować się najszersze warstwy.

Powszechnie wiadomo, że lud nasz jest przywiązany do wiary. Można mieć wątpliwość o świadomości jego wiary i odpowiednim wpływie na postępowanie, zaprzeczyc jednak niepodobna, że jest ona dźwignią, utrzymującą go na pewnej wyżynie moralnej.

Mimo krwawe prześladowania carów wiara uchroniła naród od schyzmy, zachowała polskość na Kresach, wstrzymała lud od rzucenia się w objęcia bolszewizmu, każe wreszcie, bez względu na koszt i trudy, wznościć i zaopatrywać świątynie. Dlatego też niezrozumiałemi wydają się naszemu ludowi stosunki, panujące u nas w dziedzinie wiary.

Dla wszelkiego rodzaju demagogów i wywrotowców są one idealne, ludzie atoli trzeźwo patrzący na rzeczy sięgający wzrokiem w przyszłość, robią sporo zastrzeżeń, zaspęniają czoła. Do nich należy i lud.

Nie trzeba zapominać że rozumie on kategorjami przedwojennemi, do wszystkiego przykładą miarę ówczesną. Tego nie zmieniają, ani szumne odezwy, ani partyjne uświadamianie, ani najdalej posunięta demagogja. Łatwo to stwierdzić w życiu społeczo-politycznem, a tembardziej, w życiu religijnem. Z tem należy się liczyć, jeżeli chcemy najszersze warstwy naszego narodu zrozumieć i do nich trafić.

Przed wojną byliśmy świadkami panowania wiary carskiej. Rząd, sąd, szkoła, życie prywatne — wszystko było jej podporządkowane. Jakkolwiek mało było tam ducha, to jednak zewnętrznie imponowała. Lud czuł to doskonale. Wiedział, że, ze względu na wyznanie, uważano go za obywatela gorszego gatunku, że stosowano doń wyjątkowe prawa, że najogledniejsze nawet wypowiedzenie się przeciwko panującej wierze, pociągało grzywny, więzienie lub deportację na Sybir. Był przeto potulny, ustępował. Sąsiedzi z przeciwną sztychili z jego wierzeń i świętości, a on milczał.

*Gdzież jest moc, co się onym przeciwstawić zdolna?
Na gór szczycie, jak płomień, w nizinach słodka,
co wędrowca ramieniem niezawodnem spotka,
gdy mu czoło okropi walka zbyt mozolna.
I gdzie fala wieczności, niema i powolna
zgłębi pewnych płynąca, z treści i ośrodka?*

T. S.

Siepacze carscy zamykali świątynie lub przerabiali je na cerkwie, zmuszali do przyjmowania prawosławia, obchodząc się z „opornymi” bez litości. Drelów, Pratulin, Kroże i setki innych miejsc będą po wsze czasy świadkami bahaterskiej obrony tego, co dla wierzącego winno być święte. Gorliwsi kładli życie, szli na wygnanie lub zapelniali więzienia, słabsi — przyjmowali zewnętrznie obcy sobie obrządek, lub ulegali nakazom zaborczych władz. Na usprawiedliwienie mieli stale jedną odpowiedź: „co poradzić? jego prawo!”

Karta dziejowa się odwróciła: „Jego prawo” we wskrzeszonej Polsce przestało istnieć; *przyszło nasze prawo*.

Po uniesieniach radości nastąpiła żmudna praca wykuwania szarego życia. I tu lud ze zdumieniem spostrzega, że właściwie w stosunku do jego wierzeń nie wiele się zmieniło.

Sąsiedzi z przeciwka, zaskoczeni obrotem rzeczy, w początkach siedzieli cicho, z biegiem atoli czasu zaczęli nabierać pewności siebie i zachowywać się po dawnemu, wyzywająco. Można to stwierdzić na każdym kroku.

Miejsce „paczajewskich listków” i t. p. piśmideł wydawanych przez bractwa cerkiewne, zajęła prasa żydowsko-socjalistyczna. Zamiast popów, zohydżających Kościół katolicki mamy zastępy jawnych gorszycieli, bluźnierców, agitatorów bez czci i wiary. Nawet rząd i Sejm nie jest od zarzutów wolny.

Toć do niedawna były jeszcze w swej mocy ograniczenia Kościoła, wydane przez zaborców. Kierownicy bowiem nawy państwowej o wszystkich dbali nawet o żydów, by im nadać pełnię praw, zapomniano tylko o katolikach. Z obrzydzeniem czyta się mowy posłów, występujących przeciwko Kościołowi.

Zdawałoby się, że nasi dzierżyciele władzy, po latach prześladowań ze strony zaborców, wymierzają sprawiedliwość, że rząd zwróci odebrane nam świątynie i ułatwi rewindykację dawnych parafji. Tymczasem co się dzieje?

O zwrot świątyń trzeba się dobijać i długo przytem czekać zanim władze przekażą je komu należy. Łada protest ze strony grabieżców, a już następują trudności. Widząc to dawni prześladowcy stają się coraz butniejsi, dyktują warunki, nieomal grożą. Co dziwniejsze — w chwili gdy naszym duszpasterzom rząd stawia coraz nowe przeszkody przy zwrocie mienia kościelnego, gdy ich obarcza rozmaitymi ciężarami, to prawosławnemu duchowieństwu wy-

placa pensję. Cały przeto ciężar restauracji kościoła, konserwacji budynków oraz utrzymanie kultu religijnego spada na parafjan. Wywołuje to wśród ludu zrozumiałe sarkanie i dosyć przykre komentarze. Nie przynoszą one zaszczytu rządowi, ani utrwalają jego powagę.

Pamiętać o tem trzeba!

Dr. Kazimierz Orliski.

Poszukiwanie przyczyn

Szukając przyczyn naszych niedomagań politycznych, zetknąć się musimy z kwestją, czy niedomaganie te są skutkiem okoliczności przemijających, czy raczej przyczyn głębiej ukrytych, względnie stałych, trudnych, lub niemożliwych do usunięcia. Państwo nasze pomimo zawieruchy wojennej powstało w okolicznościach tak sprzyjających, że poważnie się liczyć musimy z możliwością daleko trudniejszych sytuacji. Wiele wytłumaczyć można tem, że nieliczny zastęp ludzi przygotowanych do działalności państwowej nie został dotychczas należycie wykorzystany z powodu nastrojowości i chaosu opinii publicznej. Nie wszystko jednak da się tem wytłumaczyć. Głębiej sięgnąć musi świadomy wysiłek narodu, bo przyczyna niepowodzeń leży głębiej — w *naszej strukturze społecznej*.

Miasta są dziś centrami pracy umysłowej i warsztatem myśli politycznej, miasta tworzą polityczną kulturę narodu. *Niedorozwój naszego stanu mieszczańskiego, brak zwartego, połącznego świadomością swych zadań żywiołu mieszczańskiego — oto niezaprzeczona niczem luka w naszej strukturze społecznej*.

Miasta nasze w średniowieczu rozwijały się pomyślnie. Kolonizatorski element niemiecki z łatwością już w XIV wieku uległ wielkiej sile asymilacyjnej narodu polskiego. Źródłem dobrobytu, a nawet wspaniałości miast naszych w tym okresie był handel tranzytowy pomiędzy Azją a Europą Zachodnią. To też pierwszym ciosem dla miast polskich było zamknięcie wielkich dróg tego handlu wskutek zdobycia Konstantynopola przez Turków w r. 1453.

W drugim okresie miasta przestają się rozwijać tak bujnie, jak dawniej, rozpęd zamiera, miasta wyzbywają się przywilejów i praw politycznych na rzecz szlachty, z którą współpracować już nie umiały.

Do prawdziwej ruiny doprowadzają miasta nasze wojny szwedzkie i kozackie w XVII wieku. Od tej też

pory zaczynają coraz bardziej agresywnie występować żydzi, dotychczas bardzo nieliczni i bez znaczenia.

Proces zdobywania miast i miasteczek przez żydów odbywa się coraz śpieszniej, nabiera rozpędu, aż doprowadza do dzisiejszego stanu, do kryzysu. Dziś żydzi w wielkich miastach polskich tworzą tak znaczne skupienia, że stają się zwolna samo — wystarczającym pod wielu względami społeczeństwem w naszym społeczeństwie, wytwarzającym już dziś wiele na pokrycie własnego wewnętrznego zapotrzebowania, a więc tępieje tu jedyny środek w ręku społeczeństwa polskiego — bojkot.

Obok tego coraz więcej w duszę, że się tak wyrażę, miasta wciska się jakiś obcy, rozkładowy pierwiastek, zapanowuje moda narzucana przez „Nalewki”, i powstaje „nowa” kultura, bliższa żargonowej, która fałszuje polityczną myśl polską.

Dlatego też przy pogłębianiu narodowego programu politycznego, wciąż więcej na czoło zagadnień wysuwa się *sprawa miasta polskiego i coraz nieubłaganej przedstawia się sprawa żydowska*.

Adam Strzembosz.

Kronika polityczna.

Objęcie Górnego Śląska.

Pomimo zamachów i intryg wrogów imienia Ojczyzny naszej, mimo rozterek wewnętrznych i częstych nieudolności, potęga Polski idzie wzwym triumfalnie.

Nie dla węgla, żelaza i cynku, ale dla wytrwałości serc w walce nieubłaganej, dla krwi powstańczej i niezachwianej wiary witamy Górny Śląsk, rycerza bez zwały i trwoży, jako perłę Korony Polskiej najświetniejszą.

I wierzym: Żadna losów przeciwnych wyrocznia nie rozdzieli już Łańcum — Polełum, Wilno i Śląsk.

We wtorek dnia 20 czerwca o godzinie 8-mej rano wojsko nasze pod wodzą generała Szeptyckiego przekroczy granicę na moście Szopienickim pod Sosnowcem. Tam powstanie przez Wojewodę Pymę oraz przez delegata biskupiego ks. prałata Kapicę.

Powstaniec-inwalida przetnie szablą symboliczny łańcuch graniczny, a następnie wojsko przemarszeruje w

I-szy Wojewódzki Zjazd Związku Ludowo - Narodowego w Białymstoku.

rozpocznie się w dniu 29 czerwca (czwartek) od Mszy Świętej w Kaplicy Branickich przy kościele parafjalnym o godzinie 11-ej przed południem. W obradach udział przyjmą; prezes klubu poselskiego profesor Stanisław Głąbiński, inni wybitni posłowie i delegaci Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego.

W dniu pierwszym wolny wstęp dla członków Zw. Lud. Nar. i wprowadzonych gości.

W drugim dniu (30 czerwca) Zjazd obradować będzie nad wewnętrznymi sprawami organizacyjnymi i taktyką wyborczą.

Pod rygorem odpowiedzialności organizacyjnej stawić się winni na Zjazd Wojewódzki członkowie Zarządów Powiatowych, prezesi kół parafjalnych, gminnych, miejskich i wiejskich, oraz mężowie zaufania.

Wszelkich szczegółowych informacji udzielać będzie przez cały czas trwania zjazdu.

*Sekretariat Wojewódzki
Związku Ludowo-Narodowego
ul. KILIŃSKIEGO 5.*

otoczeniu honorowych oddziałów byłych powstańców do Katowic przez Rożdżeń, Szopienice, Burowiec i Zawadzie. Na granicy miasta Katowic powita wojsko starszy burmistrz dr. Górnik, w imieniu całej zaś polskiej ludności Górnego Śląska — poseł Korfanty. Następnie odbędzie się na rynku msza połowa.

Autokefalia kościoła prawosławnego w Polsce.

Z pomiędzy wielu spraw wewnętrznych, oczekujących ciągle rozstrzygnięcia, jedna z najpilniejszych weszła na pożądaną drogę.

Przypominamy sobie z historii, jak to zależność kościelna ludności prawosławnej w Polsce od synodu w Petersburgu była, pod nazwą „obrony dessydentów” stale wykorzystywaną przez imperatorową Katarzynę II dla podkopania niepodległości Polski, drogą ciągłego wtrącania się do naszych spraw wewnętrznych, była to stała broń zaczepna Repnina i Igelströma.

W nowopowstałych warunkach zależność ta stała by się niewątpliwie polem ciągłych intryg dla wrogich Polsce prądów w polityce rosyjskiej. Uwieszenie przez bolszewików moskiewskiego patriarchy Tichona w Kłasztorze Donieckim i oddanie zarządu cerkwią prawosławną w Rosji w ręce niekanonicznego „Sowietu” adherentów bolszewickich stworzyło sytuację, którą potrafił wykorzystać dymisjonowany premier

i minister Oświaty i Wyznań p. Ponikowski. Z jego inicjatywy został zwołany do Warszawy sobór biskupów prawosławnych w Polsce, który w dniu 14 czerwca uchwalił zasadniczo autokefalię, czyli niezależność kościoła prawosławnego w Polsce.

Poczynione w uchwale soboru zastrzeżenia są raczej formalnej treści i z pewnością nasza dyplomacja potrafi im zadośćuczynić. Zostało w ten sposób rozwiązane jedno z zagadnień wewnętrznych i możemy mieć nadzieję, że stosunek ludności prawosławnej do państwowości polskiej zacznie się układać normalnie. Za inicjatywę winniśmy uznać dymisjonowanemu ministrowi.

Przesilenie: geneza, skutki, horoskopy.

Zdawna zapowiadany przez pp. Witosa i Daszyńskiego atak na gabinet p. Ponikowskiego został przeprowadzony nie na jedynie właściwym polu — sali sejmowej, lecz dla obalenia znieuawidzonych ministrów Skirmunta, Michalskiego i Kamińskiego użyto osoby Naczelnika Państwa, w którym nagle „wezbrał nadmiar woli”. Dla większego efektu niespodziankę zgotowano w momencie, gdy exposé ministra Skirmunta o polityce naszej na konferencji genueńskiej wzmocniło znakomicie pozycję gabinetu w kołach sejmowych i w społeczeństwie.

Oceniając skutki dwutygodniowego przesilenia, na jedną szalę rzucić

musimy wyjaśnienie ważnego punktu w tak zw. małej konstytucji na drugą zaś ujmę autorytetu władz państwowych w oczach własnego społeczeństwa i zagranicy i wypływający stąd nowy upadek wartości marki o kilkaset punktów w stosunku do dolara.

Nie będziemy, zda się, dalecy od rzeczywistości, twierdząc, że *przesilenie kosztowało połowę daniny*.

360 miliardów marek w obiegu według kursu przesileniowego 3.900 mr. równało się wartości giełdowej 92 milionów dolarów, według kursu obecnego 4.300 mr. równa się 83 milionom dolarów, czyli strata skarbu państwa wynosi 9 milionów dolarów, to jest według obecnego kursu 38 miliardów marek. Obok tego rachunku postawimy słowa Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wypowiedziane podczas Konferencji w Belwederze do posła Edwarda Dubanowicza; „zemszczę się na sejmie, nie będę się spieszył....”).

Wyjście z sytuacji znalezione przez Komisję Główną Sejmu uważamy za bardzo, bardzo kompromisowe.

Snać trudno było wobec deklaracji posła Poniatowskiego z Wyzwolenia, który kandydaturę Korfantego uznał za prowokację. Co do p. Przanowskiego oczekiwać będziemy ustalenia składu gabinetu.

Mamy jednak wrażenie, że poseł Bryl nie zostanie jeszcze tym razem ministrem spraw zagranicznych, ani poseł Kiernik ministrem Skarbu.

Dział gospodarczo - społeczny.

* W rubryce powyższej podajemy najważniejsze wiadomości z dziedziny gospodarki krajowej, będziemy dążyć do zdobycia ścisłych danych o stanie ekonomicznym i rolnym woj. Białostockiego.

Red.

W numerze 19-ym Tygodnika Rozwój czytamy następującą wzmiankę o pracy społecznej w naszym województwie.

Początki życia „Rozwojowego” w województwie Białostockiem. Potrzeba narodowo-ekonomicznej organizacji w Województwie wyczuwa się bardzo silnie, wobec zupełnego zażyczenia naszego przemysłu i swoistym stosunkom narodowościowym, zbliżonym bardzo do warunków kresowych. Poczynania dorywcze jednostek istnieją. To tu, to owdzie powstaje młoda polska placówka, lecz, oczywiście, nie może to zastąpić zorganizowanej zbiorowej akcji nad wzmocnieniem naszego przemysłu i uświadomieniem narodom mas szerszych. Sporo jest w miastach i miasteczkach województwa jednostek sprzyjających idejom rozwojowym. Staje się to gwarancją, że w krótkim czasie teren województwa, pokrywając się siecią Oddziałów, stanie się widownią energicznych wysiłków nad rozwojem polskiego życia gospodarczego.

Obecnie powstały już Oddziały, czasowo z komitetami organizacyjnymi na czele, w Białymstoku, Sokółce, Grodnie i Wołkowysku.

Sokółka. Dnia 19 maja r. b. odbyło się organizacyjne zebranie T-wa „Rozwój”, przy udziale miejscowej inteligencji i przedstawicieli handlu, przemysłu i rzemiosł. Lokalną łaskawie udzielił ks. dziekan Białozor.

Po wysłuchaniu referatu p. W. Kulikowskiego i omówieniu wytycznych ekonomiczno-handlowych poczynąń narodowych na terenie powiatu Sokólskiego, uchwalono jednogłośnie zorganizować Oddział T-wa „Rozwój” w Sokółce i przystąpić do pracy nad ożydzeniem miejscowego życia gospodarczego i wciągnięciem kapitału włościńskiego do udziału w pracy nad odbudową przemysłu i handlu polskiego.

Postanowiono nawiązać kontakt ze Stowarzyszeniem Rolniczo-Handlowym i firmą B-ci L., i Z. Modrzejewskich w Sokółce w celu zgodnej współpracy.

Obrano Komitet Organizacyjny, zarazem Tymczasowy Zarząd w skła-

dzie: prezes — p. Aleksander Beresewicz, wiceprezes — p. Jan Szaniawski, dyrektor szkoły, skarbnik — p. Zygmunt Modrzejewski, sekretarz — p. Ludwik Modrzejewski, członkowie — pp. Rozalja Zborowska, Antoni Gauk, Władysław Babaryko, zastępca burmistrza, Jan Rybakiewicz.

Do Tymczasowej Rady Nadzorczej powołano pp.: Marjana Malarskiego, Gawrońskiego i Sławińskiego.

W ciągu tygodnia do Zarządu zgłosiło się zgórą stu kandydatów na członków „Rozwoju”.

Należy z uznaniem podkreślić wydajną pracę pp. Modrzejewskich i poparcie całego miejscowego społeczeństwa dla idei T-wa „Rozwój”. Członek Zarządu, p. Gauk, ofiarował lokal dla założenia biura Oddziału. Oddział, w osobach Zarządu, zamierza zorganizować kilka placówek ekonomicznych, jak: hurtownię spożywczą, spółkę zbożową i inne.

Grodno. W mieście oddawna podjęta już została praca w kierunku założenia Oddziału. Wobec jednak zbyt małej wprawy w pracy organizacyjno-społecznej, pomimo wielkiej dozy dobrej woli, dotąd Oddział T-wa „Rozwój” nie mógł powstać.

Dopiero dnia 21 maja r. b. odbyło się w sali cyrku organizacyjne zebranie w obecności 300 osób, pod przewodnictwem ks. redaktora Sawoniewskiego.

Referat o celach i zadaniach T-wa „Rozwój” wygłosił p. Kulikowski, poczem, po dyskusji, postanowiono zorganizować Oddział, wynaleźć dlań odpowiedni lokal i założyć placówkę ekonomiczną, zainteresowawszy uprzednio miejscowy kapitał, jak z miasta, tak i ze wsi.

Obrano Tymczasowy Zarząd w następującym składzie: prezes—ks. red. Sawoniewski Ludwik, wiceprezes — p. Zapolski Andrzej, członkowie — pp. Rutkowski Leonard, Ferenz Marjan, Twardowski Zimnoch, Nowacki Andrzej, Ferenzowa.

Białystok. Dnia 28 maja r. b., w lokalu Związku Robotników Katolickich, odbyło się organizacyjne zebranie T-wa „Rozwój”. Obecna była kierownicza Oddziałów, p. Szyłkarska i p. Kulikowski, który referował potrzebę zrzeszenia się pod hasłami „Rozwoju”.

Po sprawozdaniu ze stanu organizacji, złożonem przez p. Szyłkarską,

postanowiono założyć Oddział i wybrano do Tymczasowego Zarządu pp.: Kozarzewskiego, Wagnera, Misiewicza, Kulikowskiego, Stodkowską Popiela i Borkowskiego Dr.

Pierwsze prawo rolne rządu sowieckiego. Od czasu dekretu o ziemi z dn. 26 października 1917 r., dekretu ogłoszonego w chwili przewrotu i wprowadzającego zasadę, że do ziemi mają prawo tylko pracujący na niej, rząd sowiecki w sprawie agrarnej był biernym świadkiem tego, co się działo. Ustawodawstwo sowieckie nie poruszało tej kardynalnej kwestji.

Dopiero teraz w „Izwiestjach” z dn. 14 bm. ogłoszono pierwsze prawo rolne. Jest to postanowienie trzeciej sesji WCIK’a 9 powołania. Nosi tytuł: „Prawo o pracowniczem korzystaniu z ziemi”.

Pierwsze dwa artykuły tego prawa brzmią, j. n. 1. Od czasu wydania niniejszego postanowienia każda gmina rolna ma prawo zachować lub na mocy decyzji większość uprawnionych jej członków (w wieku 1. 18 obojga płci) wybrać jakkolwiek sposób korzystania z ziemi. 2. Sposób korzystania z ziemi w gminie rolnej może być: a) komunalny (z wyrównawczym podziałem ziemi pomiędzy członkami) b) działkowy (z prawem do szachownicy, folwarków, kluczów), c) spółkowy (ze wspólnem władaniem ziemią przez członków gminy, stanowiących artel lub spółkę) d) mieszany.

Produkcja cukru w Polsce. Ostatnia kampanja cukrowa w Polsce przedstawia się w następujących cyfrach:

R k 1921—22	czyn. cukr.	Obszar plantacji w ha.	Otrzymano cukru c. m.
Kongresówka	40	26.590	490.850
Małopolska	2	1.743	33.280
Wielkopolsk.	23	51.617	950.920
Kresy Wsch.	1	1.002	9.067
Razem	99.	80.952	1.484.117

Zgłoszenia na „Targi Wschodnie”. Ze względu na to, że termin zgłoszeń na „Targi Wschodnie”, odbyć się mające w czasie od 5—15 września r. b. upływa nieodwołalnie z dniem 30 b. m., Centralny związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów wzywa przedsiębiorstwa i firmy zainteresowane w tegorocznych Targach, ażeby w

dobrze zrozumianym interesie własnym skutecznie zgłoszenia w dniach najbliższych, tembardziej, że jak widać z rezultatów dotychczasowych, liczba wystawców przewyższy znacznie zeszłoroczną, przyczem Francja, Belgja i Austrja będą licznie reprezentowane.

Z wydawnictw.

„Książki ciekawe“.

Zapomnieliśmy już o tanich, a wykwinnych wydawnictwach. Wojna przenosząca narody i społeczeństwa od intelektualizmu do sensacyjnych, a wstrząsających przeżyć frontowych, niszcząca do tła ruch wydawniczy odzwyczaiła czytelnika od nowości, od dostępnych dla przeciętnego inteligenta wydawnictw naukowych, lub beletrystycznych. Gwałtowne przeżycia dziejowe, chwile starczące za wieki całe zastąpiły kształcącą umysł i smak estetyczny lekturę.

Przez kilka lat wielkiej wojny odsunęliśmy się od kultury. Zbrakło nam wielu pożytecznych wydawnictw. Biblioteka dział wyborowych dzięki trudnościom technicznym zawiesiła swe wydawnictwo, w czytelnictwie polskim powstała niezastąpiona luka, zbrakło zdrowego pokarmu dla kultu dobra i piękna.

Gdy zmilkły echa burz wojennych daremnie czekaliśmy na podjęcie pracy przez Bibl. D. W. W bieżącym roku zadań tych podjęło się wydawnictwo p. n. „Książki ciekawe” pod kierownictwem pp. Feliksa Gadomskiego i Stanisława Miłaszewskiego.

Mam przed sobą kilka książeczek wspomnianego — wydawnictwa. Wytworna szata zewnętrzna, artystyczne wykończenie: winiet tytułowych, sam przez się mówiący szereg nazwisk autorów. — Oto istotne cechy „książek ciekawych”. Żeromski, Filochowski i Wierzbński... Anatole France, Lytton, Kipling...

Przed wyobraźnią czytelnika prześwaja się pasmo szkiców z życia, każdy w postaci skończonej i zamkniętej w formie noweli lub opowieści.

Niedolę życia, jednostki nieumiejącej zdobywać daję Żeromski, przeżycia oficera polskiego w wirze stołecznym Warszawy z talentem szkicuje Filochowski. Wstrzymuję się narazie od krytyki, oddając ją do numeru następnego. Obecnie podkreślam znaczenie nowego wydawnictwa, jako młodej placówki zdrowej, powojennej twórczości polskiej, wolnej od futurystycznych naleciałości skaman-drów et Co.

—

W. K.

Życie prowincji.

Z puszczy Kurpiowskiej.

Wspaniała niegdys puszca Kurpiowska łącząca się z p. Białowieską, przetrzebiona bardzo przez Niemców, przedstawia mimo to jeszcze godny zwrotu uwagi zakątek kraju. Ciągnie się ona od Kolna, Nowogrodu po Przasnysz, granicząc z północy z Mazurami Pruskimi, na południu, opierając się o Narew. Ziemia lekka, piaszczysta, miejscami bagna i torfowiska dochodzące często dużych rozmiarów, upstrzona szeregiem drobnych jezior z których wyróżnia się jez. Serafin.

Rozrzucone pośród borów wioski, wyróżniają się przedewszystkiem tym że do drogi wchodzi domy zawsze szczytami, styl których jest zupełnie odrębny, bardzo ciekawy i ogromnie urozmaicony. Zasługuje na uwagę chata kurpiowska zewnątrz której sciany i okna przystrojone słicznymi, misternymi wycinankami barwnymi i firankami z bibułki.

Zachowali również kurpie swój strój dawny. Dziewczęta — jaskrawe, barwne spodniczki, gorsety i kaftany, mężczyźni sukmany.

Ludek to cichy, spokojny bogobojny i pracowity. Utrzymuje się trochę z roli, pozatem z pszczelnictwa, przemysłu leśnego i hodowli inwentarza. Puszcza ma dużą przyszłość przed sobą, trzeba jednakże wielkiego nakładu pracy, aby podźwignąć to co upadło i zamarło, podczas wojny i zmienionych warunków życia. Mamy na szczęście działacza społecznego p. A. Chętnika, który swą ofiarną pracą w niejednej dziedzinie poczynił znaczne postępy. Powołał do życia oddział kurpiowski T-wa krajownawczego, które w ciągu kilkuletniej zaledwie pracy dokonało wielu odkryć, jako to bogate pokłady torfu, bursztynu, czarnego dębu i rudy żelaznej.

Zgromadzono do 1,000 okazów do *Muzeum Kurpiowskiego*, którego otwarcie nastąpi na jesieni, we własnym domu, na własnym placu.

Mamy spółkę pszczelarską i wytwórnę uli, która przedewszystkiem ma za zadanie sprowadzenie najnowszych uli i rozpoczęcie racjonalnej gospodarki pszczelnej, a więc podniesienie pszczelnictwa w Puszczy.

Istnieje również Związek Puszczański, który załatwia wszelkie sprawy kurpiowskie i łagodzi bólczki, 25 b. m. również z inicjatywy naszego kurpiowskiego działacza p. Chętnika odbędzie się wspaniały obchód Stacha Konwy miejscowego bohatera, który w roku 1733 w czasie wojen

sasko-szwedzko-rosyjskich, zorganizował oddział strzelców kurpiowskich i walczył dzielnie z przeważającymi siłami wrogów w obronie króla St. Leszczyńskiego. Bohaterowi temu wystawiony będzie wspaniały pomnik w stylu miejscowym, — a 23 b. m. nastąpi odsłonięcie i poświęcenie.

St. Ch.

Wiece polityczne w Województwie Białostockiem.

Pow. Wysoko-Mazowiecki.

Dnia 4 czerwca odbył się wielki wiec w Kuczynie w obecności 4 tysięcy osób.

Dnia 5 czerwca odbył się wiec w Płońce-Kościelnej tegoż powiatu w obecności 6 tysięcy osób, na obydwóch wiecach zorganizowanych Lud. Narod. przemawiał p. J. Jankowski budząc entuzjazm słuchaczy swą pełną zapalą i patryjotycznego porywu mowy, uchwalono jednogłośnie rezolucję domagającą się:

1) Prędkiego zwołania nowego Sejmu, 2) Zmniejszenie niepotrzebnych urzędów i usunięcie żydów z odpowiedzialnych stanowisk, odebranie im koncesji leśnych i dostaw wojskowych, 3) Zawieszenie Krzyża Św. na sali obrad Sejmowych. Rezolucja wyraża cześć posłom Zw. Lud. Nar. za ich pracę.

Powiat Wołkowyski.

W mieście Wołkowysku dnia 4 czerwca do licznie zgromadzonej ludności wiejskiej okolicznych gmin przemawiał delegat Zw. Lud. Nar. p. Kulikowski. Postanowiono jednogłośnie:

1) domagać się prędkiego zwołania Sejmu, 2) Zwrócić uwagę rządu na rosnące niebezpieczeństwo zalewu życia gospodarczego Polski przez fałsz żydowstwa, 3) Żądać kategorycznie zwrotu baczonej uwagi na tajne organizacje narodowościowe, operujące programem komunistycznym i popierane przez rząd sowiecki, w powiecie Wołkowyskim podkopujące praworządność organizacji rosyjskiej i białoruskiej, skupiające szowinistów rosyjsko-białoruskich i agitatorów białoruskich zgodnie współpracujących. Prosimy o energiczną walkę z sektami agitatorów bolszewickich, którzy dzięki niezrozumiałej tolerancji władz, coraz bardziej dziś pewnością, 4) domagać się obsadzenia urzędów polakami i usunięcia z nich szkodliwych żywiołów obcych, pragniemy całą duszą, by Rząd Niepodległej Polski rzucił silnie i sprawiedliwie, nie bawiąc się w ustępstwa na rzecz wrogów i

karząc surowo wszelkie wystąpienia przeciwko Państwu. Młoda państwo-wość Polska powinna się oprzeć na zasadzie silnych rządów i sprawnej energicznej, a pełnej inicjatywy administracji.

W sprawach miejscowych uchwalono:

1) Domagać się u Sejmu i rządu *pozostawienia powiatu Wołkowyskiego w granicach wojew. Białostockiego.* Powiat nasz tworząc przed wojną zachodnią część ziemi Grodzieńskiej, politycznie i ekonomicznie ciąży ku b. Kongresówce, czego wyrazem były liczne wiece i rezolucje. Od dwóch lat zespoleni z ziemiami o absolutnej większości polskiej, wrosliśmy w kompleks ziem, stanowiących obecnie województwo Białostockie. Złączenie nas z ziemiami o mniejszości polskiej odbija się fatalnie na wewnętrznych stosunkach narodowościowych i na żywiołowym prądzie spolszczenia powiatu. Domagamy się pozostawienia nas w granicach admin. uchwalonych poprzednio przez Sejm Ustawodawczy. Prosimy rząd o stworzenie w powiecie *Sejmiku Powiatowego i Państwowego urzędu odbudowy*, brak których daje się ogromnie ludności odczuwać.

Roś dnia 5 go czerwca po odpuście odbył się przed kościołem wobec z górą 5,000 słuchaczy wielki wiec narodowy. Przemawiali ks. D-r. Sperski, który w podniosłych i gorących słowach zobrazował powstania państwa polskiego, następnie o zadaniach społeczeństwa wobec budownictwa państwowego mówił pan Kulikowski, omiejscowych sprawach mówił ks. proboszcz Burak.

Uchwalono:

1) Domagać się powstrzymania rabunkowego wyrębu lasów Państwowych, mogącego zniszczyć zupełnie tę podstawę dobrobytu kraju.

2) Przeciwdziałać oddawaniu majątków ziemskich w dzierżawę żydom (gm. Masolany, folwarki Worejki, Golinia, Własność Jana Bispinga).

3) Prosić rząd o kontrolę nad wywożonym zagranicę w olbrzymich ilościach budulcem, potrzebnym na odbudowę kraju.

Tygodnik Białostocki

dąży do wszechstronnego zobrazowania miejscowego życia narodowego, popiera powstające placówki polskie.

Dział literacki.

Tomasz Strzembosz.

O miasta zagładzie opowieść.

I.

„Ptaku,
który pływasz niebios szlakami,
a z wysokości czytasz ziemi
księgę otwartą,
któryś porzucał radości nizinę,
do inszego sposobiąc się trwa
n'a...
który, na wiatry przeciwne nie-
dbając, przelatujesz morza
ogromne, a za Ojczyznę wielce
bywasz utęsknlony...
Ptaku Mądry, Odważny i Dumny!
Ptaku Miłujący!
— zamleszkaj w sercu mojem
Uczynilem ślub: nie wpród
dźwigną się moje olana, ni się
warzą mi ku rośnym kroplom
pochyli, aż ze wszystkiem tobie
się upodobnie, Ptaku, rzeczy
nieziemskich świadomy!”

Tak kłęczący na górze wyniosłej
słońce jeno za świadka mowy swej
mając, potężny modlił się król.

U dołu zaś miasto rozległe, mia-
sto ufne i wielce w rozkosze zasobne
wieżyc i kopuł tysiącem złotemu cie-
szyło się słońcu. Jeno że z wyżyn
tych zdało się teraz drobne i liche.

II.

A właśnie dzień był świąteczny
i miasto przybrane zielenią poczyną-
jącej się wiosny, przechodniów stro-
jem ozdobnym i twarzy ich radością
zdało się być ogrodem rozkosznym,
gdzie życie płynęło łatwo i śpiewnie
wśród zachwytnych uroków dnia
powszedniego.

Na ulicach, przed kościołem, na
rynku tłoczno było wszędy od ludu
strojnego, co szczęściem pospólnem
i wesołością i miasta cieszył się
możliwością i sławą.

Mieszczki cudne nad podziw (ja-
ko-że miasto z gładkości lic niewie-
śkich słyneło) odświętnie, by kwiaty
barwne przybrane patrzyły rade w
oczy przechodniów, chłopów rośłych
i kształtnych, i wielce sprawnych
w kochaniu.

Owdzie wschodni przekupień tka-
niny wzorzyste, przedziwnie nicią zło-
tą zdobione i makaty puszyste, tak
lube stopom pieszczonym zachwala
kuszaco i uniżenie.

Owdzie kuglarz wędrowny ku za-
bawieniu ciekawych dziwowisko weso-
łe sprawuje, a żak uliczny na rękach
koło obchodzi, ucieszenie do składa-
nia datków przynaglać.

I weselili się wszyscy, chwaląc
sobie pokój trwały, co w kraju tym
po pomyślnem niegdyś wojen za-
kończeniu od lat niepamiętnych pa-
nował.

III.

Aliści na zamku wszczął się la-
ment i zamieszanie, bo oto dworza-
nie królewscy donieśli, jako dnia te-
go rankiem król zgola szadnych do
się nie wołał, a skoro tem zaniepo-
kojeni na sypialnię wejść umyślili,
ujrzeli łoża nietknięte i wszystko,
jako z wieczora było zgotowane, zaś
króla nie znaleźli.

I zasmucili się tem wielce: kanclerz,
hetmani i Panowie Rada i ślali goń-
ców do wojewodów, wojewodowie
do starostów, by wszędy króla szu-
kano.

A wieść o tem uszu ludu dobie-
gła i stała się trwoga pospólna jako
dawniej pospólna była myśl dobra.

Skoro zaś nigdzie króla nienajdy-
wano, umyślili: kanclerz, hetmani i
Panowie Rada, zły przygodzie zni-
knięcie Pana swego przypisując, kró-
lewicza starszego prosić do władzy,
że to go Ojciec od młodu do pano-
wania sposobił.

Wszak-ci zwiędział się o tem brat
młodszy (co nieprawego był łoża), a
zebrawszy kupe zbrojnych ludzi, tam-
tego pobił, zamkiem i miastem
owładnął, a samego pojmwawszy, ośle-
pił i w lochu trzymał zamkowym.

I znowu dawna wróciła spokoj-
ność i cieszone się życia pogodzie,
jako że miasto było wielce zasobne
i nikomu na niczem nie zbrakło.

IV.

Dobrotliwe i mądre rządy nowe-
go króla wszystkie serca ku niemu
skłoniły tak wielce, że skoro już w
latach bardzo sędziwych doczesnego
żywota dokonał, powszechny był
płacz i narzekania.

Zasię syn jego, korony dziedzic
prawy z wielką czcią i okazałością
wspaniałą ojcu pogrzeb wyprawił,
przeżnił zwłok stryjowych w lochu
poniechawszy.

I nie było w kraju człowieka, któ-
ryby młodego króla nie chwalił, ten-
ci bowiem rządził bardzo łaskawie, a
snać i niebo było mu przyjazne: zie-
mia dawała plony, jak nigdy, obfite,
a co się za dni jego w stadach na-
rodziło, było dorodne i zdrowe.

Mieszczki cudnie rozkwitły, stro-
ne w kolce złote i cienkie z krajów
obcych wożone tkaniny, w alkowach

ślanych kobiercami młodzianom miłość zaprzysięgały, a oni kładli dłonie na ich czole i w oczach czytali gorliwość.

I kolejno następowali po sobie królowie, a wszyscy jako ojcowie byli dla ludu, i pomyślność była powszechna, gdyż, jako się rzekło, miasto było bardzo zasobne i nikomu na niczem nie brakło.

Tak minęło lat dwieście.

V.

Zdarzyło się atoli, iż klęski niewypowiedziane nawiedziły miasto rozkoszne i że rozpaczano powszechnie i suknie włożono żałobne.

Oto bowiem naszli obcy wodzowie, a pobiwszy wojska królewskie jeli w kraju rządy prawem miecza sprawować.

W księstwa obce uwodzono lud, zdawna do wygod nawykły, by w trudzie najmoźniejszym najeżdżcom skarbów przysparzał; dla zabawy swawolnej na ulicach niewiaśy chwymano, wlokąc one w miejsca rozpustne, co lepsze z nich suknie zdzierając, grabiąc kolca i naramieniki.

I stało się, że w kraju tym zapomniano śmiechu i wesołości, a twarze wszystkie białe bólem znaczone i piersi wszystkie znały jęk jeno i narzekanie.

Aż oto w mieście zrodził się mąż, który miał stać się krzywd ludu swego mścicielem.

Ten-ci razu pewnego (że to straż były przekupne) samotrzeć na zamek wpadłszy, pijane książęta czasu uczy porzezał. Zaczem, lud wszyscy jęli się oręza i wygnano precz nie-

przyjaciela, z jeńcami zabawiając się krwawo.

A onego królem obwołano, jako że lud wdzięcznym być umiał.

I panował on i syn, i wnuk jego, i wnuków jego wnukowie, i jeszcze dalsze pokolenia. I chwalono bardzo rządy sprawiedliwe, zaś miasto niebywałej dotychczas dosięgło możności, po kraj świata ciesząc się sławą niezmierną.

Tak minęło lat tysiąc.

VI.

A skoro się zdarzył raz król zły, co okrutnie sobie z ludem poczynił, rokosz przeciw niemu podjęto, a więźniem go uczyniwszy, na rynku miejskim stracono.

I zebrali się miasta co najprędniejsi ojcowie i uradzili władzę przy sobie zachować, jako-że nieopatrznie jest jednemu prawo nad sobą powierzyć.

W lat przecie niewiele jeden z rajców ku radości powszechnej, przez wszystkich do tego przynaglany, koronę przywdział królewską, troskliwie wolę ludu pełniący.

W spokoju i w szczęściu dosytnem płynęły odtąd lata i długie stulecia, i nie było w kraju tym, jako indziej, ni złoćczyńców, co dłonie krwią plamią, ni też onych zaślepieńców, co prorokami się mienią, lud od życia w cnotcie dnia powszedniego odwołają.

Było jeno to najśłodsze radości ziemskich używanie, co szczęściem zwie się pospólnem, i co sprawia, że oczy w żadne nie patrzą otchłanie, ni w te co u dołu, ni w te co u góry,

jeno przyjemnie blaskiem tkaniny mieniającej się bawią.

Tak minęło lat pięć tysięcy.

VII.

A gdy się spełniło lat siedm tysięcy, nad miastem huragan powstał straszliwy, który wstrząsał domów ścianami i drzewa co najtęższe walił w poprzek ulicy.

Krażyły nisko chmury ogromne, skłębione w cielska czarne, bezkształtne, tchnące grozą i niemem bezsile ludzkiej urąganiem.

A przez miasto rwał wiatr, oślepy od mocy własnej nadmiaru, rzekłbyś, jakimś strasznym oblędem nawiedziony. Niepewna swych domów trwałości, wszystka ludność wyległa na place obszerne, we trwodze i w żalości niezmiernej dalszych wydarzeń czekająca.

I ujrano, jako z góry, co pobok wzno iła się bardzo wysoka, porwał się ptak powietrzny, a koło zatoczywszy, przysiadł na chmurze patrząc w miasto, jakgdyby miał sąd odprawować.

O, czyż w oczach swych Sprawiedliwego nie dojrzał, że oto w gniewie srogim zapamiętały ją ciścić w miasto pioruny?

Wszczął się z nich p żar okrutny, co z chwilą każdą rósł w siły, a płacz wszystkiego narodu był, jako morza poszum nieustający.

Zaś pośród oblędnie i z krzykiem biegnących i innych których już gruz przesypywał, krażył ktoś niewiadomy, w głos nawołujący: Synowie mierznych radości, gotujcie serca wasze na śmierci przyjęcie, nie ma bowiem dla was miłosierdzia przed obliczem Sędzi waszego..."

Czasopisma

Rodzina.

Opuścił prasę miesięcznik p. t. Rodzina. Wysoce pożyteczne wydawnictwo dąży, do zespolenia i zmontowania rodziny polskiej tak określając swe cele:

Wydawnictwo nasze ma być poświęcone zagadnieniom rodziny i wychowania. Rodzina ma w życiu społeczeństwa dwojaką rolę do spełnienia: 1) jako podstawowa komórka organizmu społecznego; 2) jako gniazdo, z którego wyjdzie „nowych ludzi plemię”. Od zdrowia tej podstawowej jednostki zależeć będzie zdrowie organizmu, od ducha tego gniazda, w znacznej mierze zależeć będzie,

czy to plemię ludzi nowych będzie plemię niem orląt, czy też karłów.

W związku z kataklizmem, przez który przeszła Europa, równowaga społeczeństw została zachwiana aż do podstawowych składników struktury społecznej. Dlatego też zagadnienie odrodzenia społeczeństwa przez rodzinę staje się dziś aktualnem w Europie całej, a tembardziej w zmierzających Polsce.

Ogłoszenia przyjmuje administracja codziennie od godz 5-ej do 6 ej popoł w lokalu Adm. Elektryczna 9.

Hurtownia Gazet—Rynek Kościuszki
Agencja „Polonia”—Sienkiewicza 26.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz nonpar. na I ej lub IV-ej stronie okładki — 300 mk., na II-ej lub III-ej stronie — 200 mk.

Cała I lub 4 strona okładki	24.000	Cała 2 lub 3 str. okl.	16 000
Półowa „ „	12.000	Półowa „ „ „	8.000
Czwarta część „ „	6.000	Czwarta część „ „	4.000
Osemka „ „	3.000	Osemka „ „	2.000

Dla ogłoszeń miesięcznych 20 proc. ustępstwa.